

CZŁOWIEK WOLNY

ZEW SUMIENIA

Tygodnik społeczno-polityczny, poświęcony walce o prawo i godność człowieka i obywatela

Rok I

Łódź, dnia 2 sierpnia 1936 roku.

№ 2-3

Łańcuchy Ludzkiego Niewolnictwa

Narzekamy... Nędza, głód, bezrobocie, faszyzm, dyktatura proletariatu... I kryzys! Stereotypowym narzekaniem wtórują podobne do nich pragnienia: spokoju, samozłudy, omasty, protekcji, posadki... Jak cień za leniwym wołem, snuje się za nami wspomnienie „dawnych, dobrych czasów“... i żałosa impotencja spojrzenia prawdzie w oczy i twardego zdecydowania się na mocny, jasnookreślony czyn.

W każdej dziedzinie naszej działalności jesteśmy, tacy przysłowiowi „na pół“. Lecz te „pół konia“ reprezentuje w nas lenistwo i bezład i tylko „pół słowika“ stanowi w nas nasza wola i nasze pragnienie. Lubimy żonglować pięknie brzmiącymi powiedzonkami w rodzaju: „mocarstwo“, „posłannictwo dziejowe“, „testament Wodza“, „twarde życie“, albowiem zdaje się nam, że tym wykpiemy się od „odpowiedzialności wobec historii i wobec przyszłych pokoleń“ za to, co uczyniliśmy z tą wielką Rzeczpospolitą i z tą siłą zbawienia, co leżała okryta „siermięgą“.

...Nie, nie zapominamy! Wiemy, jak wstawała z krwawych ran trójrozdarcia i wiemy, że i „Kraków nie odrazu był zbudowany“. Przez minione osiemnaście lat dokonaliśmy w skali

wysiłku państwowego rzeczy ogromnych i przez obcych podziwianych... Że nie było skali równorzędnego wysiłku społecznego, w wielomiljonowej masie byliśmy dla tych osiągnięć obojętni, niemal — obci.

Mas nikt dotychczas nie wprzągł do łańcucha kulturalnego i gospodarczego podnoszenia Polski na coraz wyższy poziom, tak konieczny dla nas, których zrządzenie dziejów rzuciło na niż śródziemski, dzielący wschód od zachodu.

Otrzymaliśmy niepodległość dzięki bohaterskiemu wysiłkowi garści „szaleńców“ i zdeptaniu trzech czarnych koron przez zbuntowane ludw, idące pod czerwonymi sztandarami; utrzymaliśmy ją wysiłkiem kilku tysięcy ofiarnych, co zawierzili Genjuszowi wojny, i utwierdzili na tych bastionach orężnej mocy narodu, jakie On nam stworzył.

Lecz tu, gdzie On nie działał, rozmyślnie od działania bezpośredniego się wstrzymywał, czegośmy tym „zbiorowym wysiłkiem“ dokonali? Czyż zdobyliśmy się chociaż na organizację podstaw zbiorowego wysiłku?

„Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy!...“ — ładnieśmy się na spotkanie tych czasów przygotowywali...

Usunawszy łańcuchy zewnętrznej niewoli, nie usunęliśmy dotychczas łańcuchów wewnętrznych ludzkiego niewolnictwa.

Rozpanoszyła się w życiu naszym społecznym blagomańska „szlachetczyzna“ i z płońskiej piersi słomianego „chochoła“ karmi masę „idealnym“ chlebem... Od tego „chleba“ karleją dorastające pokolenia, karleją fizycznie i duchowo. Lecz cóż to „panów magnatów“ obchodzi! Byle ich ordynacji i latyfundiów nikt nie okrawał, nożem reformy rolnej nie dzielił!

Słyszycie? To dzwoni pierwsze ogniwo łańcucha niewolnictwa: egoizm! Egoizm stanu, który dla wątpliwych „zasług przodków“, chce mieć prawo do utrzymywania milionów w najstraszliwszym jarzmie niewolnictwa: nędzy!

Co przyniosło do ziemi, nieomal zmiądzżyło w świadomości społecznej sprawę reformy rolnej? Odpowiedź dzwoni pojękliwe: fałsz i kłamstwo — następne ogniwa straszliwego łańcucha. Skąd się biorą obrońcy „pańskiego bogactwa“, nawet tacy, którzy legitymują się hasłem „Salus Reipublicae“? Hasło to jest w ich dłoniach tylko wytrychem, który (przed oczyma narodu) zdejmuje z nich potworny pierścień sprzedajności... lęgającej się w czarnych jaskiniach kultu „złotego cielca“ czy „Czcieli szatana“.

Znajdują oni posłuch, mogą przekonać, otumanić, albowiem najwierniejszym sprzymierzeńcem wszelkiego wstecznictwa jest ciemnota, panująca się jeszcze przemożnie na polskiej wsi. Wodzą oni po manowcach masy ludowe i opinię publiczną, albowiem nie wahają się sięć pełną garścią, ba! maszynowym siewnikiem! jad nienawiści do „obcego“ człowieka, by nadchodzącej Prawdzie rzucać pod stopy krwawe kłody kainowego przekleństwa.

...Egoizm, nędza, ciemnota, fałsz, kłamstwo i nienawiść — oto najcięższe łańcuchy ludzkiego niewolnictwa, krępujące masy ludowe w ich pochodzie do „kraju Sprawiedliwości i Prawdy“. To — jednocześnie — niustępliwie ciężary, uniemożliwiające masom podnoszenie Polski na wyższy gospodarczo i kulturalnie poziom. Gdy masy ludowe nie rosną, — Polska rość nie może!

Więc walka o zerwanie łańcuchów niewolnictwa jest walką o dobro mas i o dobro Polski.

POWTARZAMY

Właściwy cel podjętej przez nas pracy wyszczególniliśmy obszernie w pierwszym numerze naszego tygodnika. Jednak, aby uniknąć wszelkiego rodzaju nieporozumień i — tu i owdzie odzywających się — wstrętnych posądzeń, powtarzamy:

„Człowiek Wolny — Zew Sumienia“ jest czasopismem poświęconem walce o obronę praw i godności człowieka i obywatela przed „ideologią“ rasizmu i przemocy; walce o zgodną współpracę i współżycie narodów zamieszkałych na ziemiach polskich z ziem tych pierwszym gospodarzem — Narodem Polskim; walce z kłamstwem i fałszem w życiu publicznym; walce o tryumf Prawdy i Sprawiedliwości społecznej w życiu Narodu i Ludzkości.

Zgodnie z aktualną potrzebą dzisiejszej rzeczywistości polskiej na plan pierwszy wysuwamy hasło walki z wulgarnym antysemityzmem. Już nielogiczna nazwa tego ruchu, szerzącego się z reguły w czasach wielkich przemian społeczno-politycznych i zmagających prądów wyzwolenie z polipem reakcji i przemocy, wskazuje na to, że jest on wytworem mózgow chorych na aberację i rozszczepienie świadomości. Lecz jednocześnie ruch ten jest wykorzystywany dla siania zamętu w maszerujących w Przyszłość szeregach ludowych, dla odwrócenia uwagi kolumn szturmowych od celów i zadań istotnych, bezpośrednich, dla łamania ich hartu duchowego i wprowadzania rozprzężenia moralnego. W ciemnej fali nienawiści, w jadowitych wyziewach pogromowych hasła ma zginąć Człowiek — jedyne tworzywo szczęśliwej przyszłości Świata.

Oprzeć się tej ciemnej fali, wyzwolić się od trujących wyziewów nienawiści może tylko CZŁOWIEK WOLNY, człowiek słuchający, czujnego na niesprawiedliwości krzywdę ludzką, ZEWU SUMIENIA.

Komitet Redakcyjny

Odwrót na „zgóry przygotowane pozycje“

Tak — w czasie wojny światowej — każdy ze sztabów generalnych nazwałby taktykę, zastosowaną przez nas obecnie w sprawie Gdańska... Czy to coś pomoże? Wątpić należy, jeżeli w Niemczech mówi się już o przygotowanym przemówieniu, które, po zajęciu Gdańska, wygłosi pod adresem Polski jeden z odpowiedzialnych polityków Rzeszy.

Będzie tam mowa o utrzymaniu w mocy paktu o nieagresji, o sąsiedzkiej przyjaźni i życzliwości i t. d.

Sądźmy jednak, że tak, jak dotychczas i po przemówieniu tego odpowiedzialnego polityka „Wanderbund“ i inne podobne organizacje, jak np. „Czarna Ręka“ będą prosperować i korzystać z pomocy Berlina.

„Koncentracja wstecz“ naszej polityki zagranicznej sporo nam szkód przyniosła. Szkód niezmiernie ważnych z gospodarczego punktu widzenia.

Porozumienie austriacko-niemieckie bije w nasz eksport węglowy. Podporządkowanie Berlinowi Gdańska przyniesie nam nowe szkody, których Gdynia nie zrównoważy.

Grzej! Nasza chluba, nasz pomnik zjednoczenia Polski — Gdynia — zawisnie w powietrzu.

Żaden traktat kompensacyjny nie byłby w stanie tę naszą pozycję zabezpieczyć.

To więc, co było nadzieją naszej przyszłości, dla której tyle energii, miłości i pieniędzy ofiarowaliśmy, stałoby się „straconą“ pozycją. Nasz sen o mocarstwowości, nasza powaga w oczach państw świata doznały olbrzymiego uszczerbku.

Czy możemy podobne horoskopy traktować „na zimno“?

Już dosyć daliśmy dowodów naszych szczerych intencji pokojowych.

Czas huknąć w stół ultralojalności sąsiedzkiej!

Zważmy, że prasa zagraniczna przynosi codziennie wiadomości, że wszystko w Gdańsku dzieje się za naszą zgodą! Czy są to baloniki próbne, czy też posiadają te głosy jakieś uzasadnione podstawy?

Obywatele polscy mają prawo żądać jasnego postawienia sprawy.

Złożyliśmy wielkie ofiary przy wywalczeniu drogi do morza i nadal gotowi jesteśmy je składać i bronić niepodległość polskiej bandery.

Jeżeli nie oddamy ani jednej piędy naszej ziemi, to tembardziej nigdy nie damy odciąć sobie wolnej drogi do morza!

Państwo bez morza nie jest państwem, posiadającym wszystkie warunki normalnego rozwoju. Jesteśmy młodem państwem i chcemy piąć się na najwyższe szczyble potęgi i kultury.

Szczebel morza, jest dla nas podstawnym, niezbędnym!

W tej sprawie nie może i nie powinno być żadnej „koncentracji wstecz“, żadnego „odwrotu na zgóry przygotowane pozycje“!

Obecna konstelacja polityczna jest dla nas pomyślna. Cały świat uznaje

nasze prawo kontroli nad Gdańskiem, które stanowi naszą jedyną gwarancję dla utrzymania niezależnego kontaktu ze światem. Tego prawa nie oddamy za „miskę soczewicy“. Nie i tysiąc razy nie — nawet za najwyższą cenę „polityki kompensacyjnej“.

Tylko i wyłącznie na tej linii powinna być utrzymana nasza działalność

w sprawie Gdańska. W sprawie, co do której tak spontanicznie wypowiedziało się całe społeczeństwo w ostatnich manifestacjach.

Niech czuwa nad tą sprawą duch helleńskiej Sparty:

Ti meo Danaos! si dona ferentes

Obserwator.

Jeżeli szukamy sojuszników

Zostało rzucone wielkie hasło wzmocnienia obronności kraju. Obejmuje ono zagadnienia: motoryzacji i maszynizacji armji, powiększenia jej zasobów materialnych i podniesienia walorów moralnych, pogotowia „bojowego“ narodu, sojuszy wojskowych z innymi narodami i wiele innych spraw.

Lecz przede wszystkim powinno objąć rzeczy najbliższe i najprostsze.

Jedna z nich to ta: wśród blisko 40 proc. mniejszości narodowych w Polsce — mniejszość żydowska nie posiada ambicji „terytorjalnego samookreślenia“. Stanowiąc 11 proc. ogólnej liczby ludności Polski, pod względem gospodarczym ma wagę min. 25 — 30 proc. Jako całość jest w stanie „wojny“ z Niemcami, w olbrzymiej większości — jest „antymarkowska“.

Stanowiłby mogła doskonałe uzupełnienie elementu polskiego na kresach wschodnich, naturalnego sprzymierzeńca w stosunku do zagadnień obronności wogóle. Trzeba tylko zbliżyć ją do państwa i polskiej kultury (zbliżyć w najszerszych masach, gdy już mamy setki tysięcy żydów nierozzerwalnie zrósłych z kulturą polską).

Nie ma potrzeby kupować jej wierności. W polskim ruchu wyzwoleniczym nie było żydów -prowokatorów, żydów -sprzedawczyków. Wspólność interesów jest najlepszym cementem. A ta wspólność jest. Aby ją podkreślić trzeba z naszej strony tylko wypełniać prawa Rzeczypospolitej, uczynić te prawa powszednią prawdą.

Zamknąć p y s k i plwaczom kalumnjatorom i podżegaczom z falang reakcji, związać ręce

zbrodniczych obłąkańców rasizmu. Zapewnić w rzeczywistości — nie w werbalnych „deklaracjach“ bezpieczeństwo, ochronę godności osobistej, korzystanie z praw obywatelskich, opiekę prawną szacunku dla religji.

Jeżeli szukamy sprzymierzeńców, nie wolno nam zapominać o żydach.

O tem trzeba pamiętać

W Rzeczypospolitej naszej muszą być takie ośrodki dyspozycji państwowych, przed których progiem ucisza się gwar walk polityczno-partyjnych, prostuje zamęt zmagania klas społecznych, zatrzymuje myśl „światoburczą“, odpada niewczesny żart, przyziemna złośliwość, rozmamłane plotkarstwo...

Temi ośrodkami, zgodnie z naturą ich funkcji państwowych są: Prezydent Rzeczypospolitej i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych.

Ich to zadaniem jest ponad klanogorem spraw codziennych i chaosem ścierających się prądów dnia dzisiejszego odnajdywać jedyne drogi narodowej i państwowej przyszłości Polski i w decydujących momentach wskazywać je społeczeństwu.

Ideowe zorganizowanie narodu powinno się wyrazić w przygotowaniu go do wewnętrznego posłuszeństwa tym dwóm Czynnikiem polityki państwowej.

Wykonywać tę pracę przygotowawczą muszą wszystkie te instytucje, których działalność ma bezpośredni wpływ na kształtowanie się świadomości społecznej i opinii publicznej, np. prasa, szkoła, stowarzyszenia i t. p.

Odbudowywanie czy tworzenie nowej organizacji według wzorów n. p. BBWR jest w naszych warunkach niecelowe, nawet — szkodliwe.

KS. DR. KAROL CZERSKI

PIERWSZE WYWIADY „ZEWU SUMIENIA“

Rozwój i społeczne znaczenie chrystjanizmu

Dopiero po ukazaniu się pierwszego numeru tygodnika mogliśmy udać się do J. E. Księdza Biskupa Łódzkiego Wł. Jasińskiego. W zastępstwie Jego Eminencji przyjął nas ks. dr Karol Czerski i zamiast wywiadu ofiarował nam artykuł który poniżej zamieszczamy. Świetne pióro, syntetyczność i duża odwaga myśli, głęboka wiara w słuszność wysuniętych tez — oto zalety. dla których artykuł ten powinien być z równą uwagą przeczytany przez wszystkich naszych Czytelników. A. Jach.

Jest to tajemnica poliszynela, że kultura europejska przeżywa dzisiaj głęboki wstrząs i przełom. Popękały nici stanowiące dotąd t. zw. więź społeczną; utraciły swą duchową i moralną siłę; na kontynencie naszym widzimy skłócenie żywiołów, walkę prądów różnorodnych dysharmoniję, niepokój. Profesor E. Duttoit, dziekan wydziału prawnego na uniwersytecie w Lille na odbytych przed kilku dniami „Tygodniu Społecznym“ w Wersalu tak tę rzecz oświetla:

Siły globowe

„Na globie ziemskim w ciągu wieków powstają różne cywilizacje; dochodzą one do kulminacyjnego punktu rozwoju a potem gasną. Widocznie istnieją jakieś prawa i siły globowe, decydujące o tym rozwoju i zaniku różnych cywilizacji. W rzeszach ludzkich, zamieszkujących ziemię wrą ciągle walka. Różne cywilizacje ścierają się ze sobą, i tworzą nowy przejaw kultury, albo odpychają się jako wrogie sobie elementy; podobnie jak w przyrodzie, jak w chemii. Drogą tych związków i odpychań różnorodnych elementów cywilizacyjnych powstaje ciągle proces przetwarzania dziejów ludzkości; musi ona znaleźć jakąś powszechną jednoczącą siłę, jeżeli jej usiłowania nie mają się rozproszkować w bezpłodnej szarpaninie“.

Nurt życia wybiera

I europejska cywilizacja przeszła już różne fazy, przeżyła różne formy i okresy: naprzód okres antyczny, czasy greków i rzymian; potem w erze chrześcijańskiej okres wędrówek ludów, szczytowanie wpływów antycznych i chrześcijańskich na dziczce plemion barbarzyńskich; potem średniowiecze z wybitnym dążeniem do syntezy i scharmonizowania życia w teocentrycznym poglądzie na świat; wreszcie czasy nowożytne ze swym bogactwem strumieni — prądów duchowych, z przewagą humanizmu i przyrodniczego, że tak powiem, na świat spojrzania, które jednak nie zdołały złączyć się w jedną, spokojnym nurtem płynącą rzekę, i wystąpiły z brzegów.

Podstawą — człowiek

Na człowieku przedewszystkiem i jego przyrodzonych siłach budowały życie i kulturę czasy nowożytne. Na człowieku budował je humanizm, siła rozumu ludzkiego zaufał t. zw. wiek oświecenia, czyli racjonalizm, w człowieka kazał wierzyć pozytywizm, ludzką wolność wyniósł do najwyższej zasady liberalizm, ludzką jedynostkę uczynił cełką w ustroju kolektywnym ludzkim socjalizm i komunizm. Budowały te

prądy, jedne po drugich coraz to nowym gmach życia, jedne też po drugich zalamowały się i rozsypywały w gruzy.

Czyżby człowiek tak marnym był budulcem?

A wszystkim tym fazom i okresom cywilizacji i kultury europejskiej, z wyjątkiem antycznej, towarzyszył i wśród nich działał chrystjanizm, religia chrześcijańska, kościół chrześcijański.

Czy wobec tego cywilizację i kulturę europejską możemy nazwać chrześcijańską?

Odpowiadamy: o tyle, o ile. O ile ona bywa w swoich przejawach, że tak powiem ochrzczona, czyli przepojona duchem Chrystusowym, budowała się na zasadach religii chrześcijańskiej, była też chrześcijańska.

Religia Chrystusowa

Religia Chrystusowa rodziła bohaterów cnoty, wyznawców, męczenników, apostołów, ludzi poświęcenia i ofiary, wielkich uczonych, nauczycieli i wychowawców, misjonarzy i twórców zakładów i instytucji społecznych, Pawłów, Augustynów, Grzegorzów, Tomaszów, Franciszków, Dominików, Ignacych, Janów Bosco i t. p. Religia Chrystusowa była natchnieniem poetów, malarzów, rzeźbiarzy. Kościół zakładał szkoły, schroniska, przytulki, szpitale; zakony budowały drogi trzebiły lasy, zakładały osiedla i miasta, organizowały cechy. Religia wydobyla ludzi z ciemnoty, zabobonu i bałwochwalstwa, łagodziła obyczaje, podnosiła moralność, szerzyła miłosierdzie, wywierała niejednokrotnie dobroczynny wpływ na kierunek rządów państwowych i t. p. W ten sposób kładła i kładzie do dzisiaj swe namaszczenie nie tylko na duszach ludzkich z osobna, ale i na życiu społecznym ryje swoje znamię niezatarte i nadaje kulturze ludzkiej charakter chrześcijański.

Chrześcijaństwo i kultura europejska

Nie wszystko jednak w prądach kultury europejskiej jest chrześcijańskie; wiele w nich spotykamy rzeczy chrystjanizmowi przeciwnych i z nim sprzecznych. Trzeba też i to mocno podkreślić, że chrystjanizm jest religią od Boga objawioną, a więc wieczną, ponadczasową i nie związaną z jakimś jednym krajem czy częścią świata. Jest ona dla wszystkich narodów i wszystkich ludzi wszystkich czasów. Przenikać powinna wszystkie cywilizacje nie należąc do żadnej. „Nauka moja nie jest z tego świata“ powiedział Chrystus. To zaś co nazywamy cywilizacją, to jest wytwór doczesny, ziemski, z tego świata, zmienny i przeżywający się. Chrystjanizm wieczny jest i nie da się wyczerpać w formie jakiejś jednej kultury ludzkiej, choćby najpomyślniej rozwiniętej. Skala rozumienia, pogłębienia w duszach ludzkich i zastosowania praktycznego zasad Ewangelji może być różna w różnych epokach i kulturach, stąd możemy mówić o rozwoju chrystjanizmu. Natomiast sama w sobie nauka

Boża nie może się zmieniać ani wyczerpać, bo z niezmiennego i niewyczerpanego Źródła pochodzi.

Kościół i wolność człowieka

Wielu ludzi, nawet uprzedzonych do Kościoła i religii Chrystusowej wyczuwa w niej tę niepożyta, wieczną siłę. I za dni naszych, pełnych chaosu i zamętu duchowego wyglądają od chrystjanizmu ratunku. I słusznie. Jeśli jednak nie chcą oni doznać rozczarowania, winni przedewszystkiem zapoznać się bliżej i głębiej z chrystjanizmem zamiast patrzeć nań przez pryzmat zarzutów, ukutych przez ignorantów. A te zarzuty w znacznej mierze stąd pochodzą, że wiąże się Kościół i chrystjanizm z jakąś jedną epoką, z jedną formą kulturalną. Pamiętam, że za mojej młodości nic tak w modzie nie było, jak zarzut, że Kościół krępuje wolność człowieka, że mu narzuca jakieś przykazania, nakazy, przepisy. Były to czasy skrajnego liberalizmu. Dzisiaj jakoś to hasło wolności przycichło, a wczorajsi głosiciele skrajnej wolności wprowadzają wszechwładzę państwa i jakoś nikt nie oponuje. Od czasu rewolucji francuskiej wojowano też hasłem równości, coś niby z Ewangelji wzięte. Dziś przy zastosowaniu go przez bolszewizm otworzyły się ludziom oczy na cały nonsens brania wszystkich ludzi — o różnych uzdolnieniach — pod jeden strychulec, boć równa się to zabiciu wszelkiej indywidualności w ludziach. Chrystjanizm zaś nie tyle równość, ile braterstwo ludzi głosi.

Kościół w ogniu oskarżeń

Zarzuca się dzisiaj Kościołowi, że uczy ludzi rezygnacji i bierności w cierpieniach i znoszenia warunków czasu. Znowu niezrozumienie rezygnacji chrześcijańskiej, dobrej i zbawiennej w warunkach koniecznych i nieuniknionych, a niepotrzebnej tam, gdzie trzeba walczyć o dobrą sprawę. Bierze się za złe duchownym, że są kapelanami w wojsku w czasie wojny, że błogosławią żołnierzy. Ciekawiel więc panowie swoimi „prądami nowoczesnymi“, swoimi liberalizmami, czy socjalizmami przygotowujecie zarzewie niepokoju i wojen, a potem zarzut: oto po obu stronach księża śpieszą rannym z pociechą religijną, a siostry miłosierdzia pełnią posługę samarytańską! — Wszak to na podstawie waszych uczonych teorii kształtują się tak stosunki, że jedni skupiają w swoich rękach monopole, trusty, kapitały i drą skórę z ogółu, a gdy ten ogół burzy się i buntuje przeciw temu, każecie stosować zasadę: miluj bliźniego! Obludnicy! Wyjmijcie naprzód belkę z oczu swoich. Wszak to wy, panowie, twórcy skrajnych nacjonalizmów i międzynarodówek rozżarzacie do białego już to szowinizm narodowy, już to czerwoną międzynarodówkę, a potem występujecie z pretensją do Kościoła: jedni że on stanowi „czarną mię-

(Dokończenie na str. 4.)

ROZWÓJ I SPOŁECZNE ZNACZENIE CHRYSZTJANIZMU (Dokończenie)

dzynarodówkę“ drudzy, że jest nazbyt „endecki“. Dzielicie ludzi na wrogie obozy, a potem żądacie, żeby Kościół wszystko jakoś zszywał.

Uczycie ludzi obojętności religijnej i życie zdąła od wszelkiej praktyki religijnej, a potem z pomocą jakichś łamańców logicznych powiadacie: jeden jest Pan Bóg nad światem, wszystko jedno jak kto wierzy, każda wiara dobra. W jaki sposób z jedności Boga może wynikać różnaitość wiar, i w jaki sposób różność wierzeń może się przyczynić do zgody i harmonii duchowej na świecie? Ha! psiekrwie! (sit venia verbo) warzycie bigos i chaos w głowach ludzkich, a chcielibyście, aby pokój i harmonia, ład i czasy dobrobytu nastąpiły na świecie?

Ale żart na stronę. Sprawa jest zbyt poważna, by można było tyko żartować z tych wszystkich ignorancji i bałamuctw.

„Pójdźcie za mną wszyscy“

„Dziś zwłaszcza“, powiada cytowany na początku prof. Duthoit, „kiedy przeciwieństwa cywilizacyjne tak tragicznie zaciążyły nad światem, kiedy walka ras i narodów zamieniła się w ogólny chaos, zwany kryzysem — tą jednoczącą siłą, któraby mogła wnieść porządek i ukojenie do życia skołatanej ludzkości,

Kościół walczy

Instytut naukowo-religijny Akcji Katolickiej w Wiedniu wydał tom prac wybitnych katolickich uczonych, poświęcony przedstawieniu stosunku Nauki Chrystusowej do pogańskich teorii „rasizmu“ i „państwa totalnego“. Znajduje się w tym tomie praca Dominikanina, prof. W. Schmidt'a na temat „krew—rasa—lud“, — ks. Bichlmair'a o stosunku chrześcijan do żydów i — o kolektywizmie i indywidualizmie, — dr. A. Böhm'a i prof. Laurer'a o koncepcji „człowieka nordyjskiego“. O pocieszających objawach przeciwdziałania ideom nienawiści opowiada prof. Maurer (Der Kirche, Kreuz und Herrlichkeit) i prof. Pflieger omawia próby religijnego rozwiązywania zjawisk społecznych. Wydawnictwo nosi tytuł: „Kościół walczy“ (Kirche im Kampf“). (a)

Z ostatniej chwili

Episkopat Polski przemówił

Jak nam donoszą telegraficznie z Rzymu, organ Watykanu „Observatore Romano“ podaje, że w kościołach Wielkopolski odczytany został list pasterski J. E. Arcyb. gnieźnieńskiego i prymasa Polski Kardynała Hlonda, który m. i. zawiera następujące wezwanie: „jest konieczne widzieć i kochać w każdym Żydzie człowieka i bliźniego“

Czyż to nie dziwne, że pisma nasze i między nimi warszawski organ episkopatu polskiego nie wspomniały dotychczas o tym Liście Pastorskim.

może być tylko nauka Zbawiciela świata. Wszystkie bowiem pierwiastki cywilizacyjne w ostatecznej analizie sprowadzają się do wspólnego pytania: Po co się żyje na ziemi? A odpowiedź na to dramatyczne pytanie daje tylko Chrystus. Nauka Chrystusa przenika wszystkie cywilizacje, nie należąc do żadnej, dlatego stanowi siłę jednoczącą; Chrystus cierpiał za wszystkich i do zbawiennych skutków Jego ofiary może mieć dostęp każdy. W kościele nie ma parjasów, barbarzyńców, upośledzonych, wszyscy są braćmi w Chrystusie. Taki był duch pierwszych chrześcijan. Nie wprowadza-

dali oni sztucznej równości, pojętej jako niwelacja zasługi i zdolności; przeciwnie, uznawali oni hierarchję i wpływającą stąd zależność jednych od drugich ale we wszystkie stosunki między sobą wprowadzali ducha braterstwa: czuli się wszyscy dziećmi Boga.

Ten duch braterstwa chrześcijańskiego może też jedynie wprowadzić nowoczesną ludzkość na drogę istotnej naprawy życia indywidualnego i społecznego“.

Ks. Dr Karol Czerski

300.000 : 9.000.000

Czy naprawdę „walka chłopów o stragan“

W rozważaniach naszych pod tytułem: rozładować bezrobocie na wsi, dotknęliśmy jednego z najbardziej palących problemów naszej rzeczywistości, wskazując jednocześnie zasadnicze środki przemiany istniejącego stanu rzeczy.

Ktoś, kogo o dobrą wolę posądzają, byłoby zbytkiem uprzejmości, a komu na imię: prasa reakcyjno-konserwatywna wmawia w społeczeństwo, że żądanie powszechnej reformy rolnej jest komunistyczną demagogją, że żądanie kolonizacji wewnętrznej jest gospodarczym nonsensem. Nie chcemy odrzucać tego pięciogroszowego frazesu i zostawiwszy na boku sprawę podstaw dla tego rodzaju matolkowatych koncepcji (ukrytych bez reszty w trosce o zachowanie „folwarków“) zajmijmy się dzisiaj rozważaniem pozornie pozytywnej koncepcji rozładowania bezrobocia na wsi, ujętej w symplicystycznym hasle „walki chłopów o stragan“.

Traktując to hasło jak najpoważniej, musimy przyjąć, że dla jego realizacji potrzeba szeregu rzeczy takich jak przygotowanie do handlu, kapitał obrotowy, przedsiębiorczość i zdolność ryzyka, umiejętność poprzestawiania na małym, cierpliwość rodząca się z przymusowej konieczności „trzymania się“ tego tylko zajęcia wobec niemożności przerzucenia się do innego i wiele innych. Nie będziemy ich tu przytaczali, gdyż w wymienione wystarczą nam do całokształtowego oświetlenia problemu.

O przygotowaniu mas chłopskich do handlu nawet mowy w tej chwili być nie może. Przygotowanie musi opierać się na pewnych uzdolnieniach, które w jednostkowych wypadkach mogą się „objawić“, lecz tam, gdzie chodzi o masy, mogą powstawać tylko przez ewolucyjny rozwój w ciągu kilku pokoleń. Kapitał obrotowy — nawet ten najmniejszy, skąd go weźmie wieś bezrobotna i wygłodniała. Kto pożyczycy „na zastaw“ nadziei i zapewnienia, że odda, jak zarobi i dorobi się? Innego zastawu wieś w masie swej nie posiada.

Wyodrębniliśmy przedsiębiorczość i zdolność ryzyka rozmyślnie, albowiem są to momenty psychiczne w handlu najważniejsze i związane ze statyką struktury psychicznej, więc najmniej podatne na ćwiczenie.

Odpowiedź na pytanie: ilu Wokulskich mamy w literaturze polskiej, jest

jednocześnie odpowiedzią na pytanie, czy cechy te należą do narodowych cech naszych. Lepiej bez porównania przedstawia się sprawa umiejętności poprzestawiania na małym, posiadająca niezmiernie wagi znaczenie w drobnym handlu o groszowych zyskach, których „przejeść“ nie można w całości nawet wtedy, gdy nie starczą na zaspokojenie prymitywnych potrzeb. Lecz właśnie dlatego, że zyski z tego handlu są groszowe, wymaga on wielkiej cierpliwości, zależnej całkowicie od niemożliwości przerzucania się do intratniejszego zajęcia. Ponieważ tej niemożliwości dotyczyłoby dla wsi polskiej nie było, w wielomiljonowej swej masie pozostała ona obojętna na zagadnienie „straganów“.

Usiłują więc „czarne moce“ rozbudzić zainteresowanie niem, albowiem ułatwiłoby to w sposób kapitalny ich ciemną robotę siania zamętu.

Zastanówmy się teraz nad pytaniem, co dałoby zrealizowane hasło „walki o stragan“ gospodarce narodowej wogóle i w jakim procencie zaspokoiliby potrzebę likwidacji bezrobocia na wsi.

Ilość rąk bez pracy na wsi pesymiści obliczają na 9 milionów, natomiast liczbę jako-tako prosperujących „straganów“ według najbardziej optymistycznych obliczeń można ustalić na 300 tysięcy. Więc jeden stragan na 30 bezrobotnych... Ten stosunek liczb 1:30 uwypukla jaskrawo całą nicość problemu, stawia na właściwej płaszczyźnie hasło „walki o stragan“.

Jest ona przysłowiem wołaniem „łapaj złodzieja!“ goń złudę na złamanie karku, byleś mnie nie ruszał, byleś mnie nie chwycił za kołnierz. Pod kołnierzem zaś kryje się jedyny sposób i jedyna możliwość gospodarczego zaktywizowania mas wiejskich.

Stanowi je, podkreślamy to jeszcze raz z całym naciskiem, zupełne wykonanie reformy rolnej. Jest ono tym pierwszym zasadniczym szczeblem, bez którego nie ma gospodarczego podniesienia poziomu życiowego wsi polskiej, bez którego nie ma trwałych fundamentów pod rozbudowę gospodarczej potęgi Polski i jej potęgi militarnej. Oprzeć się one mogą jedynie na zaspokojeniu głodu ziemi.

H. Gliński.

PONURE DOKUMENTY TERORU

Jako ludzie wolni i o wolność człowieka walczący nie uprzedzamy się i nie potępiamy „a priori” żadnego światopoglądu, żadnej ideologii społeczno-politycznej. Rozumiemy, że u ich podstaw tkwią zespoły przekonaniowe, będące wytworem subiektywnych uczuć,

oparte na indywidualnych właściwościach struktury psychicznej jednostek; zespoły naogół niepodatne na argumenty rozumowe, ulegające przemianom tylko pod wpływem rozwoju kulturalnego i wzrastania uczuciowego...

Gdy jednak każda cudza działalność wywołuje w nas pewne „przydźwięki uczuciowe”, — mamy możliwość wypowiedzenia sądów na uczciwej platformie zasady: „po czynach ich poznać ich”.

Prezentujemy dzisiaj naszym Czytelniczkom i Czytelnikom listę „czynów”, zaopatrzonych w klamry wyroków sądowych. Oto ona:

W dn. 6-ym kwietnia r. b. Sąd Okręgowy w Gnieźnie skazał Jana Balcerzaka na karę więzienia za rzucenie bomby do mieszkania żyda, który był jego wierzycielem, w dn. 20-ym maja r. b. Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał Stanisława Kokota na 1 i pół roku więzienia za napad rabunkowy, w dn. 18-ym marca r. b. Sąd Apelacyjny w Wilnie skazał Waldemara Olszewskiego na 2 lata więzienia za rzucenie granatu do żydowskiego domu modlitwy, w dn. 7-ym maja r. b. Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Jana Koźmińskiego na 1 i pół roku więzienia za rzucenie bomby do redakcji dziennika „Polska Zachodnia”, w dn. 19-ym czerwca Sąd Okręgowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Lesznie skazał Teofila Wałkowskiego i 38 towarzyszy na kary od 10 miesięcy do 2 lat więzienia za wykonanie serji zamachów bombowych na terenie pow. kościańskiego, w dn. 12-ym lutego b. r. Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Władysława Jakubowskiego i 18 towarzyszy na kary od 1 do 3 lat więzienia za wykonanie serji zamachów bombowych na terenie województwa śląskiego, w dn. 6-ym kwietnia r. b. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Napoleona Siemaszkę i 22 towarzyszy na kary od 1 do 4 lat więzienia za serję zamachów bombowych w Łodzi, w dn. 18-ym maja r. b. Sąd Apelacyjny w Poznaniu skazał Teodora Żorawskiego i 18 towarzyszy na kary od 3 do 12 miesięcy więzienia za zajścia przedwyborcze w Żninie, w dn. 21-ym r. b. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał Jana Wnuka i 2 towarzyszy na kary od 12 do 18 miesięcy więzienia za zajścia przedwyborcze w pow. wyżyskim, w dn. 18-ym marca r. b. Sąd Okręgowy w Rawiczu skazał Juljana Michałowskiego i 25 towarzyszy na kary od 9 do 18 miesięcy więzienia za zajścia z policją i usiłowanie odbicia aresztowanych w Bojanowie, w dn. 13-ym marca r. b. Sąd Okręgowy w Łomży skazał Grzegorza Wronowskiego i 7 towarzyszy na kary od 2 do 6 lat więzienia za zajścia przedwyborcze w Kobylinie, w dn. 18-ym maja r. b. Sąd Okręgowy w Kaliszu skazał Sobczaka i 13 towarzyszy na kary od 6 do 10 miesięcy więzienia za wywołanie zajść w pow. konińskim, w dn. 23-im maja r. b. Sąd Okręgowy w Poznaniu na

sesji w Rogoźnie skazał Józefa Przybylskiego i 10 towarzyszy na kary od 6 do 12 miesięcy więzienia za wywołanie zajść na nielegalnym zgromadzeniu Stronnictwa Narodowego, w dn. 20-ym lutego r. b. Sąd Okręgowy w Wadowicach skazał Jana Dumę i 12 towarzyszy na kary od 3 do 10 miesięcy więzienia za opór władzy i wywołanie zajść w Andrychowie, w dn. 22-im maja r. b. Sąd Okręgowy w Wadowicach skazał Franciszka Capka i 8 towarzyszy na kary od 3 do 7 miesięcy więzienia za nawoływanie do bicia żydów i opór policji w Zawoju, w dn. 17-ym kwietnia r. b. Sąd Okręgowy w Radomiu skazał Wincentego Szymańskiego i 8 towarzyszy na kary od 3 do 6 miesięcy więzienia za ekscesy antyżydowskie w Przysusze, w dn. 16-ym maja Sąd Okręgowy w Kielcach skazał Juljana Pawlusińskiego i Jana Michalskiego na kary po 6 miesięcy więzienia za rzucanie bomb cuchnących, w dn. 26-ym maja r. b. Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał Bolesława Kołodziejczyka i 11 towarzyszy na kary po 6 miesięcy więzienia za ekscesy antyżydowskie w Skrzynkach, w dn. 9-ym czerwca r. b. Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji w Opocznie skazał Ignacego Niemirskiego i 15 towarzyszy na kary od 6 do 18 miesięcy więzienia za udział w zajściach w Odrzywole. W dn. 12-ym listopada ub. r. Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Wacława Gąskiewicza i 17 towarzyszy na kary od 6 miesięcy do 3 lat więzienia za zajścia przedwyborcze w Kwiesiach.

W dn. 17-ym lutego r. b. Stanisław Kuczwański i 4 towarzysze dokonali zamachu bombowego w Częstochowie, w dn. 8-ym marca r. b. Pijanowski dokonał zamachu bombowego w Łodzi i w dn. 4-ym kwietnia r. b. Jan Chwółka i 2 towarzyszy dokonali zamachu bombowego w Tarnowskich Górach.

— Wymowa tego zestawienia nie wymaga komentarzy. Chyba tylko tego, że nie jest ono kompletne, obejmuje wąski wycinek czasu i tylko te „czyny”, w sprawie których zapadły podane wyroki sądowe.

Lecz materiał dla ukształtowania się opinii publicznej stanowi olbrzymi. Ponure dokumenty teroru, napiętnowane wyrokami sądów powszechnych, muszą zbudzić sumienie narodu i spowodować odwrócenie się mas od „ideologii” gwałtu i nienawiści...

F. Domin.

Trybuna Czytelników na łamach „Człowieka Wolnego” służy bezstronnie wszystkim, którzy w poruszanych przez nas sprawach będą chcieli zabrać głos. Listy do redakcji prosimy adresować na skrynkę pocztową Nr. 192.

Magnacki gest i gest człowieczy

P. J. M. donosi nam z Krakowa — W centrum żydowskiej dzielnicy naszego miasta przy ul. Bonifraterskiej mieści się doskonale urządzone szpital O. O. Bonifratrów. Społeczeństwo żydowskie nie żałowało nigdy ofiar na potrzeby tego szpitala, albowiem żydowscy chorzy cieszyli się w nim dobrem traktowaniem i byli przyjmowani bardzo życzliwie. Wyrazem tej życzliwości było umieszczanie chorych żydów w specjalnie dla nich przeznaczonych salach, z których jedna nazwana została „Jerozolimską” i dostarczanie im rytualnego jedzenia.

Przed kilku tygodniami szpital ten otrzymał od jakiejś „hrabiny” magnacką ofiarę 100 tysięcy zł. Ze jednak „obszarnicy” widzą doskonały dla siebie interes w popieraniu akcji antyżydowskiej, gdyż odwracają przy jej pomocy uwagę rzesz głodnych ziemi chłopów od sprawy istotnie ten głód ziemi i pracy mogącej zaspokoić, t. j. od sprawy reformy rolnej, więc i „Pani hrabini” opatrzyła swoją ofiarę w „aryjski paragraf”. Mianowicie zażądała usunięcia ze szpitala wszystkich lekarzy — żydów. Po krótkim wahaniu (czy wobec 100.000 mogło być długie?) zarząd szpitala warunek magnacki przyjął i wymówił praktykę w szpitalu wszystkim żydowskim lekarzom. Amoralność gestu napiętnowana jednak została bezzwłocznie. Oto naczelny lekarz szpitala prof. dr. Łapiński, dowiedziawszy się o „redukcji” kolegów lekarzy, założył przeciwko tego rodzaju praktykom zarządu energiczny protest, domagając się jednocześnie anulowania wszystkich wymówień. Żądanie swoje prof. Łapiński oparł na dwu motywach, że jako lekarz nie może pogodzić się z tym, aby do jego kolegów po fachu stosowano jakieś mierniki narodowościowe, czy wyznaniowe, nie mające nic wspólnego z kwalifikacjami lekarskimi i, jako lekarz naczelny nie może pozwolić, aby dla zadowolenia nienawiści „magnatki” usuwano — ze szkoda chorych — najlepsze siły lekarskie.

Gdy zarząd szpitala jego protest zlekceważył i wymówień nie odwołał, prof. dr. Łapiński zdecydował się wyciągnąć z tej sytuacji najdalsze konsekwencje i zrezygnował ze swego stanowiska lekarza naczelnego szpitala, oświadczając, że woli utracić warstat pracy zawodowej i naukowej, niż złamać solidarność koleżeńską i poniżyć swoją godność człowieka-obywatela.

Ten naprawdę człowieczy męski i szlachetny gest dra Łapińskiego stał się prawdziwą sensacją Krakowa.

Nasze państwo...

„Państwo, które chcemy stworzyć w oparciu się o nową Konstytucję, nie ma być państwem liberalnym XIX w., w którym interes jednostki góruje nad interesem zbiorowości. ale niema też być państwem władcym, lub — jak się to teraz mówi — państwem totalnym, w którym jednostka, dzierżąca władzę sprawuje rządy arbitralne nad swymi obywatelami, odsuwając ich od udziału w życiu publicznym.

Nasze Państwo ma być wspólnym dobrem wszystkich obywateli, syntezą między wolnością obywatela, a mocą Państwa“.

(Stanisław Car — przedmowa do Konstytucji R. P.)

— — — — —
— Ma być... W roku pańskim 1918 ma być; w 1926 ma być; w 1933 ma być; w 1936 też ma być.

Więc kiedyż nareszcie będzie?

W jaki dzień, jakiego roku będziemy mogli pełni wielkiej wszechogarniającej dumy oświadczyć całemu światu: Państwo Polskie jest syntezą pomiędzy wolnością wszystkich obywateli, a mocą Państwa?!

Tyle czasu opieramy się o nową Konstytucję i nie ustaliliśmy nawet dróg i środków realizacji „ma być“.

CZY NAPRAWDĘ

Im 1.000 złotych wystarczy

Nie pod takim tytułem zamieszcza tygodnik „Jutro Pracy“ następujące uwagi:

„Na marginesie „surowego życia“ wyłania się sprawa wysokich zarobków. Rozpiętość między granicą dolną a górną jest stanowczo za duża. Dysproporcje zbyt wielkie.

Przykre skutki fatalnej ustawy uposażeniowej sieją zło, które trudno będzie wypełnić. Rosną zbędne linje podziału, rosą zawiści, rosą nienawiści.

Potrzeby urzędnika, zarabiającego 150 zł., a urzędnika wynagradzanego sumą 2 czy 3 tysięcy nie powinny być tak różne, jak różną jest suma ich poborów. Zwłaszcza w okresie „surowego życia“ te dwa bieguny trzeba zbliżać.

Zamiat 100 — i 3 czy 5 tysięcy
100 i 1000.

Nieależnie od skutków budżetowych cięcie tego rodzaju przyniosłoby olbrzymi efekt natury moralnej. Wodzowie zbliżyliby się do swego wojska, łatwiejby było zdobywać zaufanie — to tak bardzo potrzebne — zaufanie.

Ktoś, kto obniży stopę życia góry, kto skasuje liczne komisarki, delegatury i dodatkowe gaże, ten stworzy wstęp

do właściwej realizacji zasady surowego życia.“

Podpisałibyśmy się pod tym artykułem obu rękoma, gdybyśmy nie byli przekonani, że to są tylko pobożne życzenia. Jakakolwiek będzie „Góra“, żadna nie zrezygnuje dobrowolnie ze złotych „koturnów“...

Ludzie!

Znana działaczka społeczna i literatka Stefania Sempołowska przesłała zarządowi żydowskiego stowarzyszenia „Brijus“ datkę 50 Zł. na odbudowę spalonego sanatorium tego towarzystwa w Otwocku.

Datką tym p. Sempołowska pragnie podkreślić konieczność jaknajbardziej odbudowy tej ważnej placówki społecznej.

P. J. M., obywatel z Rawy Ruskiej nadesłał tamtejszej gminie wyznaniowej żydowskiej zł. 30.— wraz z listem, w którym daje wyraz swemu współczuciu z powodu wzrastającej fali dzikiego antysemizmu. P. J. M. podkreśla, że jego chrześcijańskie sumienie nie pozwala mu przejść obojętnie nad sprawą pokrzywdzonych żydów i prosi o rozdzielanie wśród najbiedniejszych ofiar pogromów przesłanej kwoty.

NARÓD „BEZ ZIEMI“

„Ktokolwiek będziesz w Nowogrodzkiej stronie

Do Płuzan Ciemnego Boru

Wjehawszy, pomnij zatrzymać twe konie,

By się przypatrzeć jezioru“

pisał Mickiewicz w balladzie p. t. „Świtezianka“.

Przez pryzmat poezji wychyla się ku nam obraz krainy lesistej, pełnej obszarów piaszczystych, przeoranej dolinami rzek, wijących się srebrzystymi wstęgami w różnych kierunkach, zwierciadłami cudownych jezior i falistymi wstęgami pagórków.

Na tej ziemi rozsiadł się szeroko lud smętny, cichy, całkowicie pracy na roli oddany, śpiewający pieśni smutne, zadumane, przekazywane nieomal bez zmian z pokolenia w pokolenie. Tętno życia, jak temperament białorusinów, powolne, leniwe, jakby jakiejś apatii i zniechęcenia pełne, w rozwoju wstrzymane, nieoczekiwaną wielkością świata zdziwione.]

Obszar i dzieje Białejrusi

Dotychczas jeszcze nie naród, lecz plemię — grupa etniczna.

Dotychczas jeszcze nie język, lecz prawie narzecze.

Sięga ono na wschód za Smoleńsk, a na północy za Wilno i Dźwińsk, pod Augustów i Bielsko, na południu do ujścia Prypeci do Dniepru.

Tę szeroką przestrzeń zamieszkuje około 6 milionów Białorusinów. Z tej liczby na terytorjum Polski według obliczeń Maliszewskiego liczba Białorusinów dochodzi do 1,034.000 (w woj. poleskim zamieszkuje 374.000, w nowogrodzkim 311.000, w wileńskim 249.000 i w białostockim 100.000). W wymienionych województwach stanowią oni przeciętnie 28 proc. ogólnej liczby mieszkańców. Najbardziej zwartą masą mieszkają w woj. poleskim, wynosząc 42,5 proc. ogółu mieszkańców. Ogólnie Białorusini stanowią około 4 proc. ludności całej Polski.

Odrębność narodowa białoruska zarysowała się dopiero w XIV w., t. j. w czasie zagarnięcia ziem białoruskich przez Litwinów. Plemiona litewskie i łotewskie mieszały się z plemionami słowiańskimi, które w VI i VII w. po Chrystusie przywędrowały tu z południa od strony Karpat i zlały się z autochtonami w jedną grupę plemienną.

Mimo przewagi militarnej Litwinów Białorusini dominują nad nimi pod względem rozwoju kulturalnego. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że Litwini posługiwali się językiem białoruskim, który czasami uzyskał prawo obywatelstwa w całym państwie litewskim i przetrwał jako język dominujący prawie do XVII wieku. Przez cały ten okres akta urzędowe i wszelkie dokumenty (np. Statut Litewski z r. 1530) były pisane w języku białoruskim.

Książęta litewscy nie traktowali białorusinów jak niewolników, nawet niewiele mieszały się do życia wewnętrznego białorusinów i troszczyli się tylko o otrzymanie daniny i przysyłanie drużyn zbrojnych.

W tym czasie wielu Litwinów przyjmuje chrzest według wyznania grecko-katolickiego i cywilizacja bizantyjska zaczyna sięgać w głąb państwa litewskiego. Wpływ ten powoli ustaje od chwili przyjęcia chrztu przez Litwę i koronacji Wł. Jagiełły na króla polskiego.

Mocą układu w Krewie (koło Wilna) w 1355 r. nastąpił rodzaj unii między dwoma państwami (Polską i Litwą), a trzema narodami (Litwinami, Rusinami i Polakami): Unia ta stworzyła podstawy dla kolonizacji polskiej w krajach ruskich, dzięki której język polski, a z nim kultura łacińska zyskują przewagę nad językiem ruskim i kulturą bizantyjską. Zwłaszcza po unii Lubelskiej w 1569 r. wpływ polski potężnieją: bo szlachta białoruska nawraca się na katolicyzm, otrzymuje przywileje takie, jakie posiadała szlachta polska, likwiduje się znienawidzony feudalizm i stopniowo wprowadza pańszczyznę na wzór istniejącego prawa pańszczyźnianego w Polsce i krajach zachodnich. Chłopi białoruscy zostają zwolnieni od płacenia daniny, lecz zmuszeni do pracy na roli swoich panów.

Zaczyna się proces wsteczny spadania ich coraz niżej pod względem ekonomicznym i kulturalnym.

Wpływ duchowieństwa katolickiego natrafił na opór ze strony kościoła prawosławnego, mającego swego rzekomego obrońcę w osobie carów moskiewskich.

Po rozbiorach Polski Białoruś przechodzi całkowicie pod panowanie rosyjskie. Czasy niewoli odbiły się ujemnie na ludności białoruskiej, którą Rosja

Z TEKI „RASISTOWSKICH NONSENSÓW“

STRAJKOWAĆ NIE WOLNO!...

Codzienna prasa zamieściła w ubiegłym tygodniu krótką, telegraficzną notatkę donoszącą z Niemiec, że związkowy sąd pracy uznał za słuszne zwolnienie z pracy robotnicy, kierującej ekonomicznym strajkiem o podwyżkę płac w rolnictwie. W motywach wyroku sąd pracy podkreślił, że „strajki zakłócają spokój w przedsiębiorstwach — dlatego są w III Rzeszy nie do pomyslenia i — ponadto — są wykroczeniem przeciwko ustawie o pracy narodowej“.

Przełożmy zawiły język orzeczenia sądu na słowa codzienne przez wszystkich jednakowo rozumiane. Wyniknie z nich niezbita fakt, że w Rzeszy Niemieckiej robotnikom strajkować nie wolno! Nie wolno im walczyć o poprawę warunków pracy, nie wolno walczyć o powiększenie płac, nie wolno walczyć w obronie swoich praw, w obronie swoich przedstawicieli i w tyłu, tyłu innych sprawach wynikających ze sprzeczności interesów pracy i kapitału.

Kim staje się „wolny najmita“ kapitalistycznego ustroju, gdy mu odbierzemy prawo strajku? Zali nie niewolnikiem z czasów rzymskich, zali nie pańszczyźnianym chłopem z czasów średniowiecza? Może nawet murzynom z amerykańskich plantacji, nad którego grzebiem świstał swobodnie bicz hacjendera!

traktowała narówni z Litwinami i Polakami. Była to jedna z przyczyn budzenia się poczucia odrębności narodowej wśród Białorusinów.

Żywy ruch narodowy białoruski zaczął się z końcem XIX w. i początkiem XX, lecz od razu wkroczył na drogę rewolucyjną. Wśród kilku organizacji o charakterze społeczno-politycznym wybija się na czoło „Białoruskaja rewolucyjna hramada“, założona w 1903 r. Rosja tłumi ruch narodowy na Białorusi. Nic też dziwnego, że Wszechbiałoruski kongres, zebrały w Mińsku w 1917 r. kategorycznie wypowiedział się przeciwko wszelkiej zależności ziem białoruskich od Rosji.

Pokojem ryskim z dn. 18.III 1921 r Białoruś została podzielona pomiędzy Polskę i Z. S. S. R. Podział ten znów zaognił sprawę białoruską, pozostawiając naród pod dwoma zgoła odmiennymi ustrojami politycznymi. Nie ziszczono pragnienia narodu białoruskiego sprawiają, że burzy się on najpierw przeciw bolszewikom, a później t. j. od 1923 r. liderzy partji białoruskich nastawiają go przeciw Polsce. Z jednej strony znajdują oni poparcie w Kownie, gdzie zorganizowano białoruską dywizję, a z drugiej strony w Czechach (stypendja dla 100 Białorusinów na studia). Ruch ten jest popierany również i na Łotwie przez zakładanie szkół białoruskich. Słowem nasi sąsiedzi nie ustają w zabiegach, aby wśród Białorusinów wytworzyć nastrój antypolski.

Białoruś pozostawała zasadniczo (niekiedy w większym, a czasem w mniejszym stopniu) pod wpływem dwóch cy-

Powie ktoś: prawa państwowe zabezpieczają robotnika niemieckiego przed swawolą i złą wolą przedsiębiorców, kapitalistów. Lecz czyż nie jest to właśnie najtragiczniejszą stroną dzisiejszych czasów, że nie ma takiego prawa, które nie ugięłoby się przed potęgą złotego cielca. Gorzej! w warunkach dzisiejszej Europy prawo gnę się nawet przed widmem tego, co z oficjalnego słownika demokracji zostało podobno na zawsze wykreślone i rzucone na śmietnik historii...

Niszczenie krzyży

„Kulturalna“ akcja gdańskich Hitlerowców

Członkowie Związku młodzieży hitlerowskiej w Gdańsku przystąpili w ostatnich dniach do akcji niszczenia krzyży przydrożnych na terenie Wolnego Miasta.

Zniszczono już kilkadziesiąt krzyży, w tej liczbie krzyż przed kościołem w miejscowości Meisterwalde.

Władze kościelne w Gdańsku wniosły w tej sprawie protest na ręce Komisarza Ligi Narodów p. Lestera.

In hic signum vincit!

wilizacji. Pierwotna z Bizancjum, a druga z zachodu. Obie, ścierając się od czasów Jagielly, nie zdołały wytworzyć zdecydowanego kierunku. Ludność nie potrafiła wznieść się na wyższy piedestał życia kulturalnego. Wpływy cywilizacji kryły się w zamkniętych pałacach, skąd światła dziennego nie ujrzały. Siła zewnętrzna kultury była zbyt nikła, by lud białoruski wydzwignąć z ciemnoty, nędzy i przesądów. Może odwrócić powiedzenie, że chłop białoruski nie był podatny na przyjęcie wyższej kultury?

Białorusin, żyjący w środowisku, opasanem błotami, piachami i lasami stał się apatyczny, pozbawiony wznioślejszych aspiracji. To go trzyma w nędzy, która uniemożliwiła wyłączenie sił do współzawodnictwa w każdej dziedzinie z innymi narodami.

Z natury gleba piaszczysta i błotnista nie może wydać lepszych plonów przy prymitywnej gospodarce rolnej.

Na odrębność plemienną wpływa nie tylko tradycja i żywotność narodu, ale czynnik kultury duchowej i materialnej. Czynniki te zależą głównie od położenia geograficznego kraju, wpływów cywilizacyjnych z zewnątrz i bogactwa ziemi.

Dla innych narodów literatura była sokiem ożywczym. Dla szerszych mas białoruskich, poezja pozostała głuchym dźwiękiem. Z drugiej strony należy zaznaczyć, że literatura białoruska jest zbyt szczupła i posiada charakter nawskroś lokalny. Pozatem literatura białoruska w całym tego słowa znaczeniu datuje się dopiero od końca XIX w. Przedtem niekiedy, jak Czeczot i Zan-

Jakżeż więc można, sprawując władzę z ramienia narodu, nakładać na lwią jego część i fundament jego potęgi, słowem: na świat pracy ciężar takiego nowoczesnego niewolnictwa?!

Jak można? śmieszne pytanie! Przecież poto ogłupia się masy hasłami rasizmu, po to uczy się je nacjonalnej nienawiści, aby łatwiej było wiązać je w pęta reakcji społecznej.

Kto cudzej godności ludzkiej uszanować nie umie, ten własnej obronić nie potrafi. Tej prawdy uczcie się na przykładzie Niemiec Robotnicy Polscy!

Sulima.

Czy jest inny Bóg — Germanów?

„Der Westen“ („Zachód“), wychodzący w Berlinie, ogłasza:

„Dziś wieczór o godz. 8 ej pastor Krahm odprawi w kościele św. Krzyża na Hohenzollerndam mszę zbrojeniową, na którą serdecznie się zaprasza“.

Msza zbrojeniowa... Czyż w tej nazwie nie odzywają się echa „czarnych mszy“ czcicieli szatana? Czy wprowadzanie podobnych terminów do obrzędów religijnych ma coś wspólnego z Bogiem Chrześcijan? Zaiste: Bóg germański jest inny i wymaga zamiast miłości i miłosierdzia, armat, trujących gazów i nienawiści wszystkiego, co nie jest germańskie.

nietylko układali drobne piosenki białoruskie, ale i zbierali pieśni białoruskie, mimo to nie można ich zaliczyć do poetów białoruskich. Pierwszym literatem na Białorusi jest Jan Barszczewski. Za duchowego przewodnika narodu białoruskiego uważany do dziś jest pisarz Fr. Bohuszewicz, z drugiej połowy XIX wieku. Utwory jego posiadają o tyle wartość, że w sposób bardzo wymowny odzwierciedlają duszę i światopogląd ludu białoruskiego. Poza nielicznymi pisarzami białoruskimi należy wymienić z nowoczesnych liryków Łucewicza (Jan-ko Kupała) Aleksandra Mickiewicza (Jakób Kłos) i Samuela Pławnika. Z prozaików zasługują na uwagę Żyłunowicz i Wareckij.

Niektóre pieśni, jako cenny zabytek literatury narodu przechowały się wśród ludu do ostatnich czasów. Można je usłyszeć na zabawach i weselach. Wiele materiału dla twórczości poetyckiej dają obrzędy pogrzebowe, przypominające grzebanie umarłych ludów staroindyjskich. Uroczystości pogrzebowe zw. „Dziady“ zostały upamiętnione w poezji Mickiewicza. Zabobny i wiara w duchy były nieprzebraną skarbnicą dla ballad naszych wieszczów.

Zrozumienie może być tylko tam, gdzie jest pełne niekłamane uznanie praw człowieka. Jeżeli duch ludzki wyraża się w formie zgodnej z ogólnym rozwojem, zawsze znajdzie zrozumienie i poparcie. Wolności ducha nie może ani strzec, ani wspierać ten, który sam stara się innym nałożyć żelazne obroże.

Dla podniesienia kultury wśród ludu białoruskiego wiele nie zdziałano. Na przeszkodzie stały dążenia imperja-

Trzy słowa - dwie myśli

Walka ekonomiczna — owszem, powiedział pan premier i słowa jego przyjęte zostały przez ugrupowania i czasopisma eksterminacyjne, jako akceptacja prowadzonej przez nie akcji bojkotowej.

My jednak jesteśmy zdania, że w państwie demokratycznym nie może być mowy o walce ekonomicznej ze względów narodowościowych lub wyznaniowych, nic wspólnego z ekonomją nie mających.

Jeżeli pan premier myślał o zaktywizowaniu społeczeństwa polskiego na polu działalności handlowej i przemysłowej, to aktywizację tę trzeba zacząć nie od walki lecz od wychowania.

Niech dzieci w szkołach nie uczą się o tem, jak się „orze pole i sadzi bób,“ lecz niech uczą się szacunku dla pracy kupca, rzemieślnika, wytwórcy, niech uczą się zasad i organizacji tej pracy, niech zdobywają do niej zamiłowanie — wtedy z narodu rolników staniami się narodem przemysłowo-handlowym.

Jeżeli już winna wiara

...Protestantyzm jest tem jedynym wyznaniem religijnym, z którego zasad konsekwentnie wynika obowiązek działalności gospodarczej człowieka w sensie zdobywania i gromadzenia dóbr „doczesnych“.

Dlatego najbujniejszy rozkwit kapitalizmu obserwujemy właśnie wśród narodów protestanckich. Narody te należą jednocześnie do najbogatszych społeczeństw świata,

Zapisując im dużo plusów pod względem rozwoju i poziomu kulturalnego, musimy wyłączyć rasistowską Germanję, co do której zwycięstwo bezapelacyjne „ideologii nazi“ wykazało, że znajduje się ona na poziomie, który socjologia określa terminem „zorganizowanego stada“...

listyczne Rosji carskiej. Dziś w obliczu nowego życia stwórzmy z tego zakątka Polski krainę, któraby wydała z siebie maximum plonów. Przedewszystkiem należy wziąć się energiczniej do osuszania błot, rozparcelowania większych majątków, rozdając je w ręce drobnych rolników, a następnie stworzyć gęste ośrodki wzorowych gospodarstw. Poza tem wyteńczyć wysiłki, aby w tamte okolice wzmóc ruch turystyczny. Przez kulturę duchową i materialną damy Białorusinom to, czego przez wieki całe osiągnąć nie mogli.

Biorąc pod uwagę przeszłość tego narodu, jak również wartości kulturalne, należy stwierdzić, że naród białoruski miałby największą gwarancję swego narodowego rozwoju w granicach Polski. Ani stopień kultury, ani zamożności Białorusinów nie pozwala na samodzielny państwowy rozwój. Nic na to nie może pomóc rząd litewski czy inny. Również nie mogła nic pozytywnego dla Białorusinów zdziałać rewolucyjna organizacja „Hromada“. Białorusini są mniejszością na własnym terenie etnograficznym.

Józef Golczewski.

W imię Bożego przykazania

Kiedy w Polsce społeczeństwo nasze pomijało wstydlivem milczeniem sprawę gwałtów dokonywanych nad ludnością żydowską w Niemczech, kiedy z uczuciem pewnego złośliwego zadowolenia odwracało się od spojrzenia w oczy konieczności przeciwstawienia się przeszczepianiu na grunt tutejszy hasła i metod wojującego „rasizmu“; kiedy — brakło jasnego postawienia tej sprawy na platformie etyki chrześcijańskiej, albowiem nie zabrali w niej głosu duszpasterze żadnego z wyznań chrześcijańskich (exc. grecko-katolickiego): wtedy zachód Europy grzmiał burzą protestów organizowanych i inicjowanych właśnie przez najwyższych dostojników kościołów.

Licząc się ze szczupłością naszych łamów, nie możemy tu przytoczyć wielu głosów tych dostojników lecz notujemy — najbardziej charakterystyczne.

Oto apel J. Em. Kardynała VERDIER, arcybiskupa Paryża

„Wzywam kler i wiernych diecezji w imię miłosierdzia chrześcijańskiego i solidarności, która powinna łączyć dzieci jednego Ojca — do wspólnej modlitwy, celem odwrócenia nieszczęść, na jakie obecnie Żydzi są narażeni.

Modły te w obronie nieszczęśliwych braci przemieniają się w protest prawdziwie chrześcijański przeciw nieludzkiemu postępowaniu, niezgodnemu z prawdziwą cywilizacją i przeciwko walkom religijnym, sprzecznym ze szczęściem naszej biednej ludzkości“.

Na zebraniu protestacyjnym w Lille tak przemawiał ks. Bordrone, generalny referent, po odczytaniu orędzia zbiorowego ks. Biskupów

„Wysłuchaliście głosu naszych Biskupów, który objaśnia zasadę nauki katolickiej, że jakiegokolwiek byłyby konieczności polityczne państwa, powinniśmy uznać, że istnieją zasady cywilizacji i ludzkości, których należy przedewszystkiem przestrzegać, oraz, że nie jest dopuszczalne, by traktowano obywateli w ten sposób, jak to się dzieje z Żydami w Niemczech. Jeżeli w czem zawinili, niechże ich stawią przed sądy; jeżeli ich się uważa naprawdę za przestępców, niech ich zasądzą; **niema się jednak prawa wszystkich w czambuł potępiać, i to bez wszelkiego sądu**, jedynie na podstawie pewnych podejrzeń, albo dla tego, że niektórzy zaniedbali swych obowiązków i z tego powodu potępiać wszystkich i poddawać ich nieludzkim poniżającym katuszom, na jakie obecnie są narażeni.

Dlatego końcowe słowo moje wyraża **pełne potępienie i najgłębszą pogardę dla człowieka, który, deprecjując prawa ludzkie i gardząc prawami boskimi, postępuje w sposób ohydny, pogrążając kraj swój w otchłań przesładowań“.**

Odważny i męsko nieugięty arcybiskup monachijski J. Em. Kardynał FAULHABER poucza swych rodaków;

„Żydów przesładowuje się na całym świecie, stosowane jednak w naszej ojczyźnie metody przesładowania są dla nas prawdziwym wstydem i hańbą. Historia uczy nas, że Bóg karał zawsze przesładowców narodu żydowskiego. Żaden katolik nie godził się z gnębieniem Żydów w Niemczech. Kiedy Bóg zesłał dzień 30-go czerwca na pewien odłam gnębieli Żydów, była to dobrze dla nich zasłużona kara. Katolicy, bracia, czy nie widzicie, że w dniu tym objawiła się kara niebios? Nienawiścią i przesładowaniami nie wytepi się Żydów. Stary i najstarszy naród świata wiele już przecierpiał, dalej cierpi i cierpieć będzie, bo został wierny wielkiej wierze. Bierzmy sobie przykład z Żydów. Musimy ich szanować i cenić, ponieważ dali światu najwspanialszy i najcenniejszy dar, Biblię. Pouczajcie braci waszych, że **nienawiść rasowa jest dzikim i trującym chwastem w naszym życiu**. Wypleńcie okrutne i nieludzkie przesady wobec cierpiącego wiecznie narodu“.

Wojna w zwierciadle satyry

Studenci amerykańskiego uniwersytetu Princetown utworzyli stowarzyszenie „Przyszłych Weteranów“, którego cel jest następujący: Zważywszy, że w razie wojny wielu z nich nie otrzyma zasiłku dla dawnych żołnierzy frontowych, ponieważ legnie na polu bitwy i zważywszy, że ci właśnie będą najbardziej nań zasługiwać, żądają przyznania im tego zasiłku obecnie, by mogli z niego skorzystać, dopóki jeszcze żyją.

Jednocześnie studentki uniwersytetu w Wassar utworzyły stowarzyszenie „Przyszłych Osieroconych Matek“. Matki zabitych na wojnie żołnierzy mogły kosztem państwa pojechać do Francji i pomodlić się na ich grobach. Wobec tego, że wiele przyszłych matek może nie doczekać tej chwili, żądają, by im było wolno pojechać obecnie do kraju, gdzie te groby będą wykopane.

Przyszli weterani... przyszłe osierocone matki.. Tak, tem, czego domagają się oni już teraz, społeczeństwa zaborcze uspakajają swoje sumienia. — Mussolini ubezpieczył przecież „na życie“ wszystkich żołnierzy wysyłanych na podbój Etyopji. Jest w tem określeniu „na życie“ jakaś zjadliwa ironja, gatunkowo równorzędna satyrze, zawartej w pomysłach amerykańskiej młodzieży. Może ironja i satyra będą skuteczniejszą bronią przeciwko wojnie, niż rozbrojeniowe kongresy i pacyfistyczna propaganda...



Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego! — kiedy be-stja ludzka ukorzy się przed tem przykazaniem?

Z płomieni stosów przed prawdy oblicze

Przeczytany bez przygotowania i niezgłębiony żmudnie, zdaje się Talmud potwierdzać starą zasadę, iż prawda jest pośrodku. Rzeczywiście; znajdziemy w jego księgach rzeczy mądre i myśli najwznioślejsze; nauki mające wartość wszechludzką, zasady etyczne wspaniałe i pięknem tryskające legendy, ale obok tego i miejsca dziwne, zabobonne, przyziemne, odpychające niekiedy, nudne niekiedy w swej drobiazgowości, przyprowadzające o złość, zdziwienie, lub irytację.

Wyobraźmy sobie olbrzymią gazetę. Przynosi ona wszystko: wiadomości i zdarzenia polityczne, debaty ciał ustawodawczych, rozprawy naukowe, feljeton, sprawozdanie z sali sądowej, kronikę zdarzeń, wypadków pojedynczych ludzi wspomnienia z czasów ubiegłych, anegdota, słowem cały obraz chwili. Taką właśnie olbrzymią gazetą starożytności żydowskiej jest Talmud.

Pozornie nie masz w nim porządku, nie masz ładu, nie masz kompozycji. Tu aktualne zdarzenie polityczne, tam protokół z narad ustawodawczych Sanhedrynu, tu jakaś legenda lub przypowieść, tam rozprawa filozoficzna, tu coś z historii tam z astronomji, ciekawy prawniczy przypadek i relacja z obrad trybunału interpretującego ustawy, sprawozdanie z debaty religijnej grona teologów, rady praktyczne, wiązanka aforyzmów i anegdota wesoła, kroniczka aktualna, kącik lekarski kącik kobiecy, kącik metapsychiczny i t. d.

Wszystko się kłębi, jedno drugie ściga, rzecz mądra i ściśle fachowa sąsiaduje z mniej lub więcej udatnym utworem literackim, zawsze aktualne z dawno przebrzmiałem, ciekawe z nudnem, ważne z obojętnem. A jednak, gdy bliżej przyjrzeć się rzeczy, widzi się i w tym chaosie kompozycję, poznać można czuwającą nad wszystkim rękę; tak jak w dobrze zredagowanej gazecie wśród chaosu dostrzeże oko fachowe umiejętność doboru i układu przedmiotów, podczas gdy pobieżny czytelnik — dostrzeże tylko stos mechanicznie zadrukowanej bibuły.

Tak tedy, jak gazeta daje obraz dnia, tak Talmud daje obraz pełnego życia żydowskiego z czasów swego powstania.

Rozumny czytelnik gazety nie wszystko, co tylko da się w niej znaleźć będzie uważał za istotne dla ustroju, prawodawstwa, etyki i życia kraju, z którego gazeta niesie sprawozdanie. Wie, że co innego są obrady parlamentu a co innego jego uchwały; że nie wszystko, co mówią uczestnicy synodu du-

cjonować wszystko, aby czytelnik uzyskał obraz całokształtu rzeczy o jakiej ona donosi. W stosunku do Talmudu tak zaś właśnie postępują jego przeciwnicy, że pewne jego zdania, tendencyjnie wyrwane z całości, układają obok siebie i komentują dowolnie przedstawiając fikcję stworzoną tą metodą za obraz etyki ksiąg religijnych żydowskich, za zwierciadło wychowywanej na nich „żydowskiej duszy“.

Nie trzeba chyba nadmienić, że podobną „metodą“ można „udowodnić“ wogóle wszystko, co tylko ktoś zechce sobie obmyśleć i zgóry założyć. Ale w ten sposób da się nawet na odpowiednio dobranych cytatach z Talmudu lub wogóle z jakiegokolwiek książki wykazać, że świat nigdy nie istniał. Z preparatów podobnych chyba jeszcze nie wynika, jakoby miały być one autentyczną nauką Talmudu, choćby dobranych cytatów w słowach ich nawet nie sfałszowano.

Że nie każde zdanie staje się normą żydowskiego prawa religijnego, świadczy Miszna Edujoth I. 4: „Czemu słowa Szamaja i Hilela — pisze ona — są przytoczone (w Talmudzie), skoro większość je odrzuciła? aby pokolenia przyszłe nauczać że człowiek nie może opierać się na swej woli, ponieważ i ojcowie świata też nie zawsze na słowach swych się oparli“. Orzeka zatem Edujoth w tym samym ustępie: „Postępowanie rozstrzygać należy zawsze wedle opinji większości“.

Ale nie jedynie ów cel wychowawczo-dydaktyczny był powodem, dla którego notowano w Talmudzie zdania odrzucone obok przyjętych. Istniał prócz tego i powód praktyczny. Wspomina o nim Miszna Edujoth I. 6.: „R. Juda powiada: dlaczego indywidualne mniemania są wspomniane obok orzeczeń odmiennie rozstrzygającej większości? Aby, jeśli ktoś rzecze: otrzymałem je jako tradycję — odeprzeć mu było można: przyjąłeś opinię odrzuconą“.

TADEUSZ ZADERECKI
prof. Uniw. Lw.

„Talmud w ogniu wieków“

Z aforyzmów i rad Talmudu

Bądź szybki w kupnie mienia, bądź powolny i rozważny w zeniaczce. Zejdz stopień w dół i wybierz sobie żonę; kobieta poczestniejsza rodem lub mieniem mogłaby cię lekceważyć; wejdz stopień w górę i wybierz sobie przyjaciela.

Paplanina dzlecka na ulicy jest odbiciem słów ojca lub matki.

Trzy rzeczy dają poznać człowieka: kielich, sakiewka i gniew. Niektórzy mówią: i śmiech.

Złe, które człek czyni za młodu, czerni mu oblicze na starość.

Powieś świni palmowy wianek u szyi — ona przecież robi swoje.

Wino własność króla; pochwałę zbiera podczaszy.

Bóg mówi: Ni zrozumienia u starca, ni rad u młodzieńca nie szukaj.

Przed prozelita*) i w dziesiątem pokoleniu strzeż się zawstydzic Aramejczyka.

Gdy starzy ci radzą: burz, a młodzi: buduj — to burz i nie buduj; starych burzenie jest bowiem budową; budowa młodych burzeniem.

Bydle nabiera dopiero wówczas mocy nad człowiekiem, gdy ten mu wygląda jak bydle.

Kto przy winie jest panem swych myśli, posiada cechy siedemdziesięciu najstarszych. Słowo „jajin“ (wino) wynosi 70 i słowo „sod“ (tajemnica) wynosi 70. Gdy wino do ust — tajemnica z ust.

Każda choroba, byle nie kiszek; każde cierpienie, byle nie serca; każdy ból, byle nie głowy; każde zło, byle nie złość kobiety.

*) prozelita — w którego żyłach płynie krew aramejska i żydowska.

chownego, staje się zaraz prawdą wiary i obowiązkiem religijnym; że teoria jest różna od praktyki; że jedno jest ważne i zasadnicze, drugie wątpliwe, trzecie zgoła obojętne, a jeszcze inne odrzucone i potępione. Ale obowiązkiem gazety jest zrela-

Trybuna czytelników.

Listy do Redakcji

(Trzy fragmenty)

Bądźcie organem ludzkim

„Nie obchodzi mnie to, czy jesteście organem czysto-polskim, czy organem żydowskim. Bądźcie organem ludzkim. Widzę przecież, że dobro kultury polskiej i państwa polskiego macie na względzie. Nie powinniście ograniczać się do zamieszczania artykułów pisanych tylko przez Polaków. Właśnie na Waszych łamach powinno się zacząć to, co propagujecie: współpraca Polaków i Żydów dla dobra zbiorowego. Zgłaszam wniosek, abyście na wzór towarzysztw polsko-francuskich, polsko-włoskich i t. p. zainicjowali powołanie

towarzystwa polsko-żydowskiego

którego celem byłoby wzajemne poznawanie się Polaków i Żydów, wspólne wyszukiwanie środków do zapewnienia współpracy dla dobra ogólnego, wspólne wyszukiwanie środków do zwalczania zoologicznego antysemityzmu“.

S. Fr. Lututów

Groteskowy koncept „Przyjaciół Łodzi“

Czytamy w prasie łódzkiej:
„Do p. prez. Godlewskiego zwróciła się wczoraj (27.7) delegacja powstałego Tow. Przyjaciół Łodzi z propozycją utworzenia specjalnego komitetu, który zajmie się realizacją budowy pomnika ku czci powszechnego nauczania w Łodzi. Pieniądze na ten cel

mają być zebrane drogą publicznych składek“.

Nie wiemy, co odpowiedział owej delegacji p. prez. Godlewski, lecz możliwe, iż wylał jej na głowy kubał zimnej wody. Bo przecież budować w Łodzi, w której kilka tysięcy dzieci nie uczęszcza do szkoły, gdyż brak jest etatów nauczycielskich, kilka tysięcy — nie chodzi w tym o wskutek braku odpowiedniej odzieży, kilkanaście tysięcy uczy się w ciasnych, nieodpowiednich salach — budować pomnik ku czci powszechnego nauczania jest nonsensem, jakiego jeszcze chyba nie było.

Jeżeli panowie z Tow. Przyjaciół Łodzi chcą za publiczne pieniądze „uczcić“ powszechne nauczanie, niechże wybudują szkołę, niech wybudują schronisko dla bezdomnej młodzieży eksmitowanych (w rowach na Stokach się gnieźdzących) rodzin. Niech wybudują wreszcie, co chcą w zakresie potrzeb istotnych, palących, których Łódź ma tak wiele.

Lecz niech nie łaskoczą swego snobizmu budowaniem pomników powszechnemu nauczaniu. Ono jeszcze nie umarło, żyje i potrzeb ma wiele.

Chrześcijaństwo i antysemityzm

„Na nas, chrześcijanach, pragnących powszechnego tryumfu prawdy ewangelicznej, spoczywa obowiązek walki z t. zw. antysemityzmem. Zapatrywaniom Waszym, którym dajecie wyraz na łamach tygodnika „Człowiek Wolny“ towarzyszy sympatja i przekonanie wielu tysięcy Polaków-chrześcijan, pamiętających słowa Chrystusa: „Kto jest bez winy — niech rzuci kamieniem. A my nie jesteśmy bez winy w sprawie żydowskiej“

Z. Ł.

Bądźcie zawsze po stronie słabszych

„Gdzie są silniejsi i słabsi, bądźcie zawsze po stronie słabszych. To jest Wasz obowiązek ludzki i chrześcijański. Przeciwdziałajcie się odważnie wielkiej fali, niosącej zagładę dorobkowi kulturalnemu Europy“.

S. H. - Łódź

NOWELKA

DLACZEGO?

(Małemu Samkowi poświęcam)

W ów dzień, kiedy ojciec za kilkakrotnie popełnione „przestępstwa“ poszedł odsiadywać karę aresztu — skończyło się dzieciństwo małego czarnookiego Icka.

Miał on wówczas niecałe siedem lat, kiedy po raz pierwszy, uzbrojony w słomiany koszyk pełny ciepłych „bajgeł“, wyruszył na ulicę Północną. Na początku trochę wstydliwie, a potem co raz to odważniej zachwalał swój towar: „Pięć za dziesiątkę! Te duże, te wielkie, te ciepłe „bajgele“ — pięć za dziesiątkę, pięć!“... Tak go matka nauczyła, no i jakoś szło. Już w pierwszym dniu zarobił „całe“ sześćdziesiąt groszy; a gdy ten kapitał późnym wieczorem z dumą i powagą wręczył matce — małe serduszko jego było mocniej, radośniej...

Chaim, ojciec Icka, pracował dawniej w browarze, lecz wskutek redukcji utracił posesję i resztę swego „majątku“, przerzucił się więc po dłuższym wahaniu do handlu ulicznego obwarzankami. Dzieci (a było ich troje) były głodne, samemu też jeść się chciało, wsparcia żadnego z gminy nie otrzymał, kraść nie wolno — więc wyruszył z koszykiem na miasto. Na początku jakoś słabo szło, potem gdy żona również zaczęła pomagać w „interesie“ — sytuacja się poprawiła. I gdyby nie te częste „konfiskaty“ i utarczki z agentami bojkotu — to rodzina Chaima mogłaby utrzymać się jako-tako.

Kilkakrotnie spisano mu protokół za niedozwolony handel pieczywem, a że Chaim nie mógł grzywny zapłacić, zmuszony był odsiedzieć nałożoną karę.

Tak więc się stało, że najstarszy syn Chaima, siedmioletni Icek, zamiast do szkoły, wyruszył na „pole walki“ o kawałek chleba, by zastąpić ojca i pomagać matce, unieruchomionej w domu

ostrym napadem reumatycznego bólu nóg.

Był to wielki, niezapomniany dzień w życiu małego Icka. Uważał siebie za dorosłego mężczyznę i człowieka, na którym już ciążyła obowiązki rodzinne. Oby tylko „granatowy“ go nigdy nie złapał i Bolek — syn dozorczy nie bił, — to on już potrafi ulżyć niedoli swych rodziców!...

Icek mniej się obawia policjanta, niż Bolka i jego kolegów. Gdy tylko któryś z sprzedawców zauważy na drugim rogu ulicy „granatowy mundur“ krzyczy: „zeks!“ („sześć!“ — znak umówiony) — wnet wszystko piorunem się ulatnia. Bolek zaś z tym rudym Jankiem zawsze są na podwórku i jak tylko go ujrzą, natychmiast atakują:

— „O, widzisz go? Już idzie ten parszywy żydziak!“ — odzywa się pierwszy Janek, a na to Bolek, wysławiając na pełne gardło:

— „Tatele, mamele, aj-waj-waj-Lajbusiu, cycele!“... — Kiedy mu się uda uniknąć zetknięcia z „wrogami“, Icek, lekko wzdychając, poważnym krokiem, jak starszy człowiek, wchodzi po schodach na poddasze, pytając siebie samego:

— „Dlaczego? Dlaczego „oni“ mnie zaczepiają? Dlaczego „oni“ mnie biją? Przecież ja im nic złego nie zrobiłem? Dlaczego?“... — ale na to nigdy zadawalniającej odpowiedzi nie mógł wymyśleć, rodziców zaś pytać — wstydził się...

Tej nocy, kiedy ojciec nie było w domu, Icek wśród ciszy nocnej w ciemnej dusznej izdebce usłyszał głębokie westchnienie matki.

— Mamo, nie śpisz?

— Nie synku, jeszcze nie śpię. A dlaczego ty nie śpisz? przecież o piątej trzeba wstać...

— Mamusiu, dlaczego tatusia posadzili do kozy?

— Bo, widzisz Icusiu, nie dają nam handlować na ulicy.

— A dlaczego nie dają? Przecież na sklep nam nie starczy, a żyć musimy, „im“ zaś wcale to nie zaszkodzi, przecież...

— No, widzisz, nie dają, bo nie wolno... śpij synku, śpij, już późno, trzeba rano wstać...

— A dlaczego mamusiu, pamiętasz, to było zdaje się w niedzielę wieczorem, jakiś pijany pobił tatę na Zgierskiej, pamiętasz, kiedy powrócił do domu z pokrwawioną głową, pamiętasz?

— To niedobrzy ludzie, synku, niedobrzy biją żydów...

— A dlaczego pijani biją tylko żydów?

— Przestań-że wreszcie ze swymi tytaniami, Icku, spać trzeba, wypocząć...

Lecz Icek znów pyta:

— Mamusiu, czy tata teraz też śpi tam, w kozie?... czy głowa go jeszcze boli?...

Matka ciężko wzdycha i ociera łzy płynące ze zbolanych ocz. Po krótkiej przerwie drżący głos małego Icka znów przerywa milczenie nocne:

— Mamo! dlaczego Bolek i Janek mnie biją? Przecież ja im nigdy nic złego nie zrobiłem... dawniej to bawili się ze mną na podwórku, a dzisiaj mnie biją...

— No, widzisz, kochanie, dlatego, że są to niegrzeczne dzieci, no i... ty też jesteś żydem...

— No, to co, że jestem żydem? czyż nie jestem taki sam człowiek jak oni? Czy ja jestem winien, mamo, że jestem żydem? Przecież mnie nikt nie zapytał, czem ja chcę być? Dlaczego, mamo, oni mnie biją?... Dlaczego oni wołają za mną: „tatele, mamele, aj-waj-waj-Lajbusiu!“ — przecież ja się nazywam Icek, a nie Lejbus?

Na to ostatnie „dlaczego“ biedna matka nie zdołała odpowiedzieć, tylko mocno przycisnęła chłopczyka do siebie i dwie duże gorące łzy spadły na rozpalone czoło dziecka.

ODGŁOSY I GŁOSY

W organie Watykanu „*Observatore Romano*” m. in. czytamy: „Watykan nie godzi się w żadnym wypadku na akcję terrorystyczną nacjonalistów arabskich, która nietylko zagraża życiu i mieniu wszystkich ras i religii w Palestynie, lecz również szkodzi pietyzmowi dla Ziemi Świętej. Wedle sprawozdania biskupa jerozolimskiego Franza Fillingera, uniemożliwiono pielgrzymom chrześcijańskim zwiedzenie miejsc świętych. Z tego powodu rozpocznie Watykan rokowania z rządem mandatowym, nie wchodząc w bezpośredni kontakt z Żydami i Arabami, domagając się większego zabezpieczenia miejsc świętych dla chrześcijan.

* * *

Ze sprawozdania ogłoszonego przez angielski departament dla handlu zagranicznego, wynika niezbicie, że pod reżimem nazistycznym odbywa się nieustanne ubożenie narodu niemieckiego. Znaczne szkody wyrządził handlowi zagranicznemu Niemiec bojkot antyhitlerowski. Niemcy coraz bardziej ograniczają się do własnych kapitałów. Ich handel zmierza w kierunku samowystarczalności i izolacji od reszty świata.

Sprawozdanie przedłożył radca handlowy ambasady angielskiej w Berlinie Donaldson Rawlins.

* * *

W ostatnim numerze tygodnika „*Jutro Pracy*”, wydawanego przez grupę t. zw. „robotniczych posłów” ukazał się artykuł, który z wielkim powodzeniem mógłby się ukazać w „*Orełdowniku*”.

Wielce szanowni posłowie „grupy pracy” zbyt szybko zapomnieli, że swoje mandaty poselskie po większej części zawdzięczają wyborcom — Żydom, w stosunku do których używają obecnie całego arsenału epitetów z pod znaku „*Dziennika Narodowego*” i „*Samoobrony*” poznańskiej.

Poselska wdzięczność, niema co...

* * *

... „Nietylko sami Hiszpania walczą w Hiszpanji. Walczą tam ze sobą dwie potęgi międzynarodowe: komunizm i faszyzm...”

Tak pisze „*Wieczór Warszawski*” omawiając wypadki w Hiszpanji, czyli stwierdza on poraz pierwszy, że *ruch*

Wojewoda Gnoiński u matki żyda - legionisty.

Przed trzema dniami odwiedził Rzeszów p. premier Sławoj-Składkowski, któremu towarzyszył wojewoda krakowski p. płk. Gnoiński. Korzystając z pobytu w Rzeszowie odwiedził wojewoda Gnoiński matkę zmarłego na wojnie legionisty-żyda dra Stanisława Reicha, z którą rozmawiał o zmarłym towarzyszu broni i przyrzekł w najbliższym czasie odwiedzić jego grób. Wojewodę Gnoińskiego łączyły ze zmarłym Drem Reichem bardzo serdeczne stosunki przyjacielskie.

(—a—)

faszystowski nie jest, jak sam siebie określa, ruchem ściśle i wyłącznie narodowym ostro przeciwstawiającym się wszelkim więzom i wpływom narzucenym z zewnątrz. lecz stanowi organizację międzynarodową.

* * *

Socjalistyczna „*Naje Folkscajtung*” zamieszcza korespondencję z Tomaszowa Lubelskiego o zlocie chłopów w dniu imienin Wincentego Witosa.

Zlot odbył się dn. 19 b. m. z udziałem 10 tys. chłopów z trzech okolicznych powiatów. Nastrój był podniosły. Prezes Wójcik zagał zlot, wspomi-

nając w swoim przemówieniu i o akcji antyżydowskiej.

— „Masy żydowskie cierpią narówni z nami — powiedział prelegent. My, chłopie nie bijemy Żydów” — Następnie uformowano pochód, który ruszył do ogrodu, gdzie odbyła się uczystość w związku z imieninami Witosa. Orkiestry grały „*Czerwony Sztandar*” i „*Hymn Chłopski*”. Uczestnicy wznosili hasła: „*Precz z faszyzmem*”, „*Precz z kapitalizmem*”, „*Niech żyje jednolity front miejskich i wiejskich robotników*”, „*Precz z parszywą endecją*” i t.d. Z obu stron ulicy, którą zdążyła manifestacja, stało wielu Żydów, przyglądających się spokojnie pochodowi.

Zestawił dr M. B.

Krwawiący Madryt

(Z. M. — Paryż). Zanim te słowa ukażą się na łamach „*Człowieka Wolnego*” sytuacja na froncie wojny domowej w Hiszpanji prawdopodobnie wyjaśni się całkowicie, przynosząc ostateczne zwycięstwo rządowi Republiki. Zanim to jednak nastąpi, nie od rzeczy będzie poświęcić kilka słów genezie i celom powstania.

Przygotowane z dużą znajomością techniki rewolucyjnej i przy wydatnym poparciu ościennych państw faszystowskich, powstanie, kierowane przez generałów San Jurjo, Franco i Molla, wybuchło w hiszpańskim Marokko. Doskonale zorganizowany transport morski pozwolił na szybkie przewiezienie wojsk na brzeg europejski.

Bezpośrednim powodem do rozpętania przez spiskowców walk bratobójczych było zamordowanie przez kilku gwardzistów „*Frontu Ludowego*” przewodzący faszystów, magnata i b. ministra Jose Calvo Sotello. Morderstwo to było zresztą odpowiedzią na mord skrytobójczy dokonany na osobie oficera gwardji Jose del Castillo przez bojówkę wojskowo-faszystowską.

Oba te morderstwa były przysłowiową iskrą, padającą na beczkę prochu.

Od wybuchu rewolucji, która uczyniła z Hiszpanji republikę, trwa zacięta walka pomiędzy dwoma obozami, na jakie podzielił się naród hiszpański. To, co znajdujemy w gazetach, przychodzących z kraju, jest tylko słabym echem demagogji rozpętanej przez prawicę hiszpańską. Najbardziej obelżywe insynuacje o „żydo-komunizmie” były w jej ręku głównymi argumentami, przy pomocy których zdołała skierować większość armji przeciwko prawowitemu rządowi Republiki. Tymczasem żydów w Hiszpanji prawie nie ma i komunistów jest zaledwie kilka procent. W skład „*Frontu Ludowego*” wchodzi (według liczebności): 1) lewicowi republikanie (Azana), 2) socjaliści, 3) syndykaliści, 4) związek republikański (Bardio), 5) drobne mieszczaństwo, komuniści i niezależni inteligenci.

Front Faszystowski stanowią: monarchisci (zwolennicy Alfonsa), carliści (zwolennicy Karola) i faszyci (zwolennicy dyktatury wojskowej).

Walka pomiędzy obu frontami toczy się o to, czy Hiszpanja ma być demokratyczną republiką, czy państwem totalnym z królem lub dyktatorem na czele. Lecz jednocześnie jest to walka pomiędzy tymi, którzy chcą ciągnąć wyżej łańcuch kulturalnego i gospodarczego podnoszenia kraju i tymi, co dla własnych krótkowzrocznych korzyści chcieliby zakuć wyzwalające się siły ludowe w jarzmo ogłupiającej dyktatury.

Musimy wierzyć, że walka ta rozstrzygnie się na korzyść lewicy społecznej, albowiem tylko demokratyzacja ustroju i gospodarcze polepszenie warunków bytu ludności Hiszpanji może ją wprowadzić na drogi do odbudowy dawnej potęgi i znaczenia. Na to ten piękny i nieszczęśliwy kraj w zupełności zasługuje.

Nadesłane

Dr. Aleksander Wojtecki — *Zadania moralne Rzeczypospolitej Polskiej w świetle poglądów i czynów Marszałka Józefa Piłsudskiego*. Warszawa 1936 r. Komitet propagandy czynu polskiego. Str. 53 i 3 nrb., 2 mapki w tekturce.

Gdy nienawisć szaleje... *Głosy duchowieństwa chrześcijańskiego*. Warszawa b. d. Księgarnia F. Hoeseika. Str. 100. Cena 1 zł.

Benedykt Szeftel — *Symfonia zmysłów*. Łódź 1936 r. Nakł. Ignacy Trębacz. Str. 32

Panu d-wi Łapińskiemu,

b. lekarzowi naczelnemu szpitala O. O. Bonifratów w Krakowie Komitet Redakcyjny „*Człowieka Wolnego — Zew Sumienia*” śle wyrazy najwyższego uznania za Jego męskie i szlachetne stanowisko w stosunku do współpracowników — żydów.

Póki podobne do Jego serca biją na polskiej ziemi, póty dumnie możemy podnosić czoła przed Europą i światem że jesteśmy Polakami, że kultura prawicowa i odwaga polska nie zginą!

SKRZYŃKA LISTÓW I ODPOWIEDZI: ANONIMOM

Oprócz głosów czytelników pełnych słów zachęty i uznania z których tylko 3 wyjątki zamieściliśmy w dziale „Trybuna Czytelników“, głosów podpisanych imieniem i nazwiskiem, otrzymaliśmy 2 (słownie: dwa) **anonimy**, które przedrukowujemy tu in extenso:

I. Do Administracji i t. d., zgłaszam prenumeratę „1000“ egz. pod adresem „Palestyna dla Arabów“ Nazw. „Żydłak“ Imię „Szachraj“ Adres „Hitler“

— „Dowcipuszek“ co? Na maszynie „Underwood“ pisany... zapewne przez takiego pana, co chciałby żydów wywieźć z Polski. „Tymczasem Palestynę zaanektował dla arabów! Więc co z takim „mędrce“ zrobić? Przebaczyć mu, bo nie wie, co czyni. —

II. Do Administracji i t. d. „Gdyby chociaż się nie maskowali obłudnie — lecz żyd zawsze był i jest i będzie obłudnikiem — faryzeuszem — to wstrętne.

Pisemko okryło się płaszczkiem imion i nazwisk polskich, lecz z pod niego zionie nienawiść żydowska do wszystkiego co polskie. „Istotnie, że tupet i bezczelność, arogancja i obłuda kłamstwo i przewrotność tych nowoczesnych — pasorzytów organizmu polskiego — żydów — przekroczyły granice największego brudu i nikczemności jakie można wydobyć ze zdeprawowanego mózgu - żyda“.

— O! tu już „czuć“ inteligenta... Rąbie piórem na odlew, jak szablą — nie! kłóje, jak kozacką dzidą..

Miły Panie, Anonimie! Właśnie dla takich, jak Pan, przedewszystkiem nasze pismo wydajemy. Jest Pan chrześcijaninem? Chcemy Pana nauczyć miłości bliźniego; Jest Pan Polakiem? Chcemy Pana nauczyć czuć i myśleć po polsku. Albowiem obecnie nie jest Pan, Drogi Panie Anonimie ani chrześcijaninem

ani Polakiem. Choć inteligent — nie jest Pan również człowiekiem myślącym.

Widzi Pan, my służymy wielkiej idei, której na imię: „Królestwo Boga i Człowieka na ziemi“, na ziemi wogóle, lecz na polskiej ziemi w pierwszym rzędzie. Dlatego nas Pan obrazić nie może. Nie czujemy również do Pana, Panie Anonimie! żalu, że nas pan spotwarza. Pan jest chory, zatruty trucizną „rasizmu“. Chorym trzeba wybaczać wiele. Przebaczymy Panu.

Lecz dlatego niech nam wolno będzie wnieść do Pana jedną prośbę: niech Pan czyta nadal nasz tygodnik, czyta uważnie. Przekona się Pan, że nie „żydowska nienawiść do wszystkiego, co polskie“, lecz prawdziwie polska miłość ku wszystkiemu, czemu wielkość Polski na imię, czemu szczęście ludzkości na imię, jest źródłem z którego wywodzimy naszą działalność.

Przekona się Pan. I będzie Pan naszym przyjacielem Red.

Od wydawnictwa

Przychodzą do nas z całej Polski słowa zachęty i życzeń serdecznych. Przychodzą zamówienia biur dzienników i zgłoszenia prenumeraty indywidualnej. Tych ostatnich jednak o wiele mniej niż spodziewaliśmy się — 1 zł. 50 gr. na kwartał to drobiazg, lecz dziś przesłany umożliwia nam powiększenie nakładu, rozszerzenie zasięgu.. Niech więc nikt nie zwleka. **Zaraz dziś prosimy przesłać nam zamówienie.**

Każdy nasz czytelnik, zgłaszający i opłacający prenumeratę **kwartalną** ma prawo podać nam adres jednej osoby, której będziemy wysyłać jeden egzemplarz tygodnika w ciągu miesiąca **bezpłatnie.**

Do Administracji Tygodnika

CZŁOWIEK WOLNY (Zew Sumienia) w ŁODZI

skrzynka poczt. № 192

Niniejszym zgłaszam kwartalną (roczną) prenumeratę tygodnika „Człowiek Wolny“ w ilości egzemplarzy, które proszę przesyłać pod adresem

Nazwisko Imię

Poczta, miejsc. ul. Nr. d.

Należność wpłacam jednocześnie na konto P. K. O Nr. 67.000 (do K.K.O. pow. łódzkiego, poczt. przekazem rozrachunkowym) *

Uwagi:

*) Niepotrzebne skreślić.

Prosimy wyciąć, wypełnić, włożyć do koperty, nie zaklejać zaadresować i po nalepieniu znaczka pocztowego za 5 groszy wysłać pod naszym adresem.

Prenumerata { w Łodzi i w kraju z przes. poczt. kwartalnie zł. 1.50, rocznie zł. 6
zagranicą " " " " zł. 3.— " " zł. 12..

Redakcja i administracja: Łódź, ul. Prez. Narutowicza 6 m. 6. Telefon Nr.

Skrzynka poczt. Nr. 192. Rachunek czek. w K.K.O. pow. łódzkiego w Łodzi (№ 161).

Redaktor przyjmuje interesantów od godz. 17 do 18.

Administracja czynna od godziny 15 do 18-jej

Redaktor - przewodniczący Komitetu: Karol SULIMA

Red. odp. i wydawca: Antonina JACHOWICZOWA

Druk F. Rydlewskiego w Łodzi Sienkiewicza 35.

Oświadczamy

w odpowiedzi na zapytania naszych czytelników, że pismo nasze nie ma lokalnego łódzkiego charakteru i dlatego w sprawie wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej żadnego stanowiska nie zajmujemy.

Nie interesujemy się zupełnie walką wyborczą chwilowych ugrupowań, tworzonych dla osiągnięcia doraźnego celu.

Wielkie zagadnienia społeczne i humanitarne, jakim służyć chcemy, w walce wyborczej są zamienione na brzęczącą miedź demagogji.

Taki jest „klimat“ wyborów.
Red.

Ogłoszenia

„Gdy nienawiść szaleje“ to książka zawierająca zbiór głosów europejskiego duchowieństwa chrześcijańskiego w sprawie prześladowań żydów w Niemczech.

Niska cena — 1 zł. umożliwia każdemu chrześcijaninowi zapoznanie się ze stosunkiem dostojników wyznania katolickiego i ewangelickiego do hasel rasistowsko-pogromowych.

W książkę tę powinien zaopatrzyć się każdy człowiek, pragnący postępować zgodnie ze swym sumieniem.

Nakład. F. Hoesicka.

Uwagze P. P. Pracodawców

Administracja tygodnika zamieszczać będzie **hezpłatnie** ogłoszenia zakładów pracy i osób prywatnych o wolnych i zaoferowanych miejscach pracy.

Cena ogłoszeń 1 strona zł., 200
1/2 strony zł. 100, 1/4 strony zł. 60

Drobne za wyraz 20 groszy

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 67.000